

## ANTONI BUNIA

ur. 1925; Ostrów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Ostrów Lubelski, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Ostrów Lubelski, pożary, sklepy, sady owocowe

### Przedwojenny Ostrów Lubelski

Nie było po prostu nocy, żeby nie było pożaru. Pożar. Dachy wszystkie słomiane były. Oprócz tylko samego środowiska, tam gdzie Żydzi byli, to byli już dachy czymś tam przykryte, trochę blachy, ale już słomy nie było. Ten koniec Ostrowa to już więcej takie blachami było. Ale ja się urodziłem z tamtej strony, przed kościołem. Ja z tamtej ulicy pochodzę. To tam bez przerwy pożary były. Gdzieś w trzydziestym piątym roku pasłem krowy. Tak to była taka dniówka. Po dziesięć krów, dwanaście. Kolejno każdego odpasywał, pasał krowy, i dzieci zapalili w czasie kopania kartofli. Susza była, jak się zapaliło. Ale po kolei wiatr tak pędzi... O, jak raz do naszego domu doszło, został ten domek nasz. A tak spaliła się prawie cała ulica tam za kościołem.

Tu jak jest gmina, w stronę pawilonu, to tu szereg był sklepów. No po obu stronach. Po obu stronach, gdzie centrum, tu sklepy były. Sklepiki! Nie sklepy. Sklepiki! Klitka, o jak pół tego.

Tam, gdzie ja się rodziłem, tam był taki teren, ziemia czarnoziem. Tam takie ogrody były, co chcesz to. To mówię, w domu lodówek nie było jak dziś, nie było światła. Jak ci matka ugotowała kartoflinów, to to na cały dzień było. Potem co miałeś jeść? Poszedłeś w ogrody, w sadki. A owoce to były na dziko, nie tak jak dziś szczepione owoce szlachetne. Tam wszystko były dzikie, gruszki, jabłka... W zimie jabłko leżało w największy mróz, takie było jabłko, nie zmarzło, ono się zimna nie bało. Wisiało drzewo na tym co się nieraz urwało, na choinkę się go powiesiło. Takie były jabłka. A gruszki ulęgałki, gruszki na dziko. Większe, mniejsze. Jakie to było! Sprzedawali Żydzi, sprzedawali: „Nu, bierz u mnie. Bierz u mnie. No, masz, spróbuj. No spróbuj, jakie dobre”. Jeden koło drugiego stoją... Pieniądz był ciężki. Był. Bezrobocie było. Każdy chciał zarobić. Na dzień chcieć było wynająć robotnika do żniwa, kosą kosić... Dzień kosił, trzy złote. A kosztowało kilo słoniny złoty... Słoniny, bo kiedyś to tylko była ceniona słonina, mięso nie. Bo mięso nie poleżało długo. To tylko słonina. Złoty. To ile? To trzy kila słoniny zarobił. Dziś ile słonina kosztuje? No to ile zarobił? To musiał machać cały dzień kosą. A podbieraczka, co zbierała, dwa złote... Tańsza

była... Tośmy najmowali, bo ojciec był w wojsku, tośmy najmowali i kosiarza...

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-08-10, Ostrów Lubelski
<b>Rozmawiał/a</b>	Wioletta Wejman, Agata Radkowska, Marek Bunia
<b>Transkrypcja</b>	Maria Buczkowska
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"